



LIST OKÓLNY DO BRACI

**O POSŁANNICTWIE ZGROMADZENIA
Z OKAZJI JUBILEUSZU
MISJI BUŁGARSKIEJ**

Rzym 2013

*Idźcie i nauczajcie wszystkie narody,
udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
(Mt 28, 19)*

Drodzy Bracia!

Kiedy piszę ten list, trwają obchody 150-lecia Misji Bułgarskiej, którą powierzono opiece Polskiej Prowincji na XXIX Kapitule Generalnej w 1993 roku. Dziś, zastanawiając się nad losem tej części Zgromadzenia, wydaje mi się (i nie jestem w tym odosobniony), że – po ludzku sądząc – nie ma ona wielkich szans na szybki rozwój, ale z drugiej strony wierzę, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych (por. *Łk 1, 37*) i nigdy nie wiemy, kiedy może nadejść wiosna dla Kościoła, który jest w Bułgarii.

Jeszcze niedawno nie zdawałem sobie sprawy, że w naszej historii na początku wszystko było misją, a status „domu misyjnego” był nie lada zaszczytem i zobowiązaniem dla danej wspólnoty lokalnej. Mówiło się więc o misji paryskiej, misji kanadyjskiej, misji bułgarskiej, misji amerykańskiej, czy o domu misyjnym w Wiedniu. Dziś *de facto* cieszymy się i szcycimy misją *ad gentes* w Tanzanii, gdzie posługuje czterech naszych współbraci i jawi się nadzieja na zakorzenienie Zgromadzenia w tamtejszym Kościele lokalnym.

Z racji „bułgarskiego” jubileuszu chciałbym zaprosić Was do refleksji nad sformułowaniem naszej misji w Konstytucjach, jakie opracowała i zatwierdziła XXVII Kapituła Generalna w roku 1987. Oczywiście oprócz tego zasadniczego tekstu, Konstytucje w czwartej części, zatytułowanej „Życie apostołskie”, w trzydziestu trzech numerach (189-221) mówią o zasadach działalności apostołskiej, o apostołacie wychowania, o apostołacie parafialnym i apostołacie misyjnym. Dla uporządkowania refleksji proponuję podwójne spojrzenie: w pierwszej części *ad intra*, a w drugiej *ad extra*.

CZĘŚĆ I: PATRZĄC NA MISJĘ AD INTRA

Zgodnie ze starorzymską zasadą: *Nemo dat quod non habet* (*nikt nie daje tego, czego nie ma*), misja nasza ukierunkowana jest w pierwszym rzędzie na nas samych. Tak to określają „Zasady życia apostołskiego”: Zgromadzenie zdąża do tego, aby w każdej dziedzinie apostołatu żyć nowym życiem i nadzieją, które są zawarte w tajemnicy paschalnej, aż do osiągnięcia osobistego zmartwychwstania i zmartwychwstania społeczeństwa (por. KCR 189). Oznacza to, że aby móc podejmować jakikolwiek apostołat, apostoł–zmartwychwstaniec musi najpierw sam mieć w sobie nową nadzieję, nową gorliwość i nowe życie, które chce przynieść innym; musi najpierw sam podjąć drogę osobistego zmartwychwstania, aby to, co czyni było rzeczywistym wkładem w zmartwychwstanie społeczeństwa. To

przekonanie o konieczności odnowy własnego życia jest wewnętrznym imperatywem do służby misyjnej dla dobra innych, czyli *ad extra*. Ważnymi elementami tego wewnątrz zgromadzeniowego apostołatu są: pewność, że Bóg miłuje nas bezwarunkowo; całkowite poświęcenie się misji Chrystusa; przekonanie, że nasze wspólnoty powinny być spod znaku najwyższej jakości; współpraca i wzajemna pomoc w imię braterstwa w jednej rodzinie zakonnej.

1. Pewność, że Bóg kocha każdego z nas

*Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.
Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.
(1 J 4, 16)*

Pierwsze zdanie z Konstytucji, które jest zarazem sercem naszej duchowości, brzmi: „Bóg kocha każdego z nas osobiście miłością bezwarunkową”. Ten sam pewnik znajduje się w sformułowaniu tak charyzmatu, jak i misji: „Miłość Boża względem nas jest miłosierna i niezawodna”; „Bóg miłuje nas bezwarunkowo”. Nasylenie tą tematyką pierwszych stron Konstytucji jest widoczne gołym okiem. Te rozważania podprowadzają nas do fundamentalnej prawdy w chrześcijaństwie, że Bóg jest „nieskończoną Dobrocią i Miłością”. I jak to uroczyście zapewnił w imieniu Boga prorok *Izajasz*: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju” (54, 10).

Przyjęcie tej prawdy sercem i umysłem pobudza nas do wdzięcznej odpowiedzi, czyli do odwzajemnienia się miłością za miłość, albo mówiąc za świętym Janem: do poznania i uwierzenia miłości, jaką Bóg ma ku nam (por. 1 J 4, 16). Uznając zatem miłość za swoją główną zasadę życia, obieramy w naszych postawach podwójne ukierunkowanie na Boga i człowieka, albo inaczej: na miłość, którą Bóg nas napęlnia i którą my mamy przekazywać innym – „Takie mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J, 4, 21).

W tym kontekście chcemy postawić sobie pytania: jaki jest obraz Boga w moim sercu? Kiedy i jak odkrywam obecność miłującego i miłosiernego Boga w codziennym życiu? Jakiego Boga pozwalam doświadczać innym, głosząc Słowo i sprawując sakramenty? Czy obraz człowieka, jaki noszę w sobie, jest dalej ikoną i podobieństwem Boga? Czy kocham zgodnie z powołaniem, czyli tak, aby w każdej ludzkiej relacji być przejrzystym znakiem miłości Boga, pragnąc, tak jak Stwórca, dobra drugiej osoby?

2. Całkowite poświęcenie się misji Chrystusa

*Przyszędłem rzucić ogień na ziemię
i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.
(Łk 12, 49)*

Misja Kościoła jest przedłużeniem misji samego Chrystusa, którą obrazowo streszcza przywołane powyżej słowo Boże, mówiące o jej przyspieszeniu i dopełnieniu przez dar Ducha Świętego, zesłanego najpierw w dniu Pięćdziesiątnicy, a do dziś przychodzącego w charyzmatkach i sakramentach. Nasz konstytucyjny tekst o misji przywołuje tę prawdę w ostatnim, podsumowującym i programowym akapicie: „Uczestniczymy w Chrystusowym pragnieniu rozpalania ognia Bożej miłości w sercu każdego człowieka na tej ziemi”.

Zastanawiając się nad naszym uczestnictwem w misji Chrystusa dochodzimy do wniosku, że należy z wielką dbałością pielęgnować wrażliwość na działanie Ducha Świętego, które uwidacznia się w wielkich objawach Bożej dobroci i miłości względem nas, poczynając od powołania, przez życie ślubami i służbą w Zgromadzeniu; aby to nasze współuczestnictwo było bardziej owocne, musimy być ciągle otwarci na Jego natchnienia. A Duch Boży „tchnie kędy chce”, zaskakuje siłą, świeżością i oryginalnością; pomaga w odczytywaniu woli Bożej, obdarza charyzmatami, przychodzi z pomocą naszym słabościom, zaradza naszej bezradności, dodaje odwagi i przynagla do zaangażowania.

Jeżeli egzegeci widzą w znaku ognia przede wszystkim symbol trzeciej Osoby Boskiej, to w rachunku sumienia wypada częściej stawiać sobie pytania o to, czy jestem otwarty na Ducha Świętego, aby we mnie oczyszczał co nieświęte, co harde, co odporne i leczył co zranione; a przede mną, żeby promieniował darem mądrości, czyli patrzenia na rzeczywistość oczami Boga i widzenia wszystkiego w perspektywie wieczności; żeby oświecał darem rady, czyli właściwej orientacji w złożoności życia; żeby ogrzewał darem pobożności, czyli przeżywania relacji z Bogiem na sposób synowski?

3. Przekonanie, że wspólnota ma być najwyższej jakości

*Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój.
(Ef, 4, 3)*

Misja wewnątrz zgromadzeniowa zaadresowana jest nie tylko do poszczególnych osób konsekrowanych, które Kościół widzi jako prawdziwych mistrzów komunii oraz jako świadków i twórców wizji komunii (por. VC 46), lecz także do całych wspólnot zakonnych, które „muszą być wzorem chrześcijańskiej wspólnoty”, ożywiane jednym duchem i jednym sercem. Wspólnota zakonna, jak wiadomo, nie jest zwykłym zgromadzeniem chrześcijan, którzy szukają osobistej doskonałości, lecz stanowi część Kościoła–tajemnicy, Kościoła–komunii i Kościoła–misji. W tej konstelacji życie braterskie we wspólnocie jest nieodzowne dla duchowego wzrastania i osiągnięcia świętości; ma też wielkie znaczenie dla działalności apostolskiej. I tylko taka wspólnota jest misyjnie skuteczna, zdolna przyciągać do siebie i otwarta na dar nowych powołań.

Z doświadczenia wiemy, że tu na ziemi nie ma wspólnot doskonałych. Wszystkie nasze wspólnoty są zawsze w drodze i dążą do idealnego wzoru Trójcy Świętej. Bycie w drodze oznacza spowolnienia, różnorodność tępa, zmęczenie, napięcie,

niezrozumienie, pomyłki, nietrafione decyzje, błędne oceny czy fałszywe osądy. Pomimo tych i wielu innych trudności i przeszkód, nikt z nas nie może się jednak dyspensować od udziału w budowaniu wspólnoty, ale winien dążyć do jedności i dawać z siebie to, co ma najlepsze.

Mając świadomość, że jestem powołany do życia braterskiego we wspólnocie i do budowania tejże wspólnoty w możliwie wzorcowym kształcie, zapytam ile mojego czasu, talentów i pomysłów inwestuję w lokalną wspólnotę? Czy pamiętam, że troska o siebie nawzajem, a zwłaszcza o współbraci chorych i starszych, jest jednym ze znaków ewangelicznej jakości wspólnoty? Czy jestem cierpliwy i wyrozumiały wobec tych, którzy przez osobiste ograniczenia i trudności podążają wolniej? Czy współbracia żyjący na obrzeżach wspólnoty nie są przypadkiem wykluczani z posłannictwa Zgromadzenia? Czy moja wspólnota lokalna, żyjąca charyzmatem Zgromadzenia, sprawia, że dar braterstwa jest dla wszystkich widzialny i zawsze obecny?

4. Współpraca i wzajemna pomoc jako wyzwanie międzynarodowości

*Teraz niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom,
aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach
i aby nastąpiła równość.
(2 Kor 8, 14)*

Z faktem międzynarodowości, który dla wielu starych zakonów był czymś oczywistym, myśmy uporali się dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Dlatego cieszy nas oraz buduje poczucie międzynarodowości zapis w „Misji”: „Jako wspólnota międzynarodowa pomagamy sobie nawzajem w różnych częściach świata, dzieląc się naszymi posługami, doświadczeniami i zasobami”. Istnieją także struktury międzynarodowe (Międzynarodowa Komisja Formacji, Międzynarodowa Komisja Studiów Zmartwychwstańczych, Międzynarodowe Kolegium w Rzymie), nie mówiąc już o Zarządzie Generalnym i Poszerzonej Radzie Generalnej. Ciała te mają, zgodnie z Konstytucjami, popierać międzynarodową współpracę przez dzielenie się informacjami i doświadczeniami. Ten sam cel ustawodawstwo nasze przedkłada budowanym przez nas wspólnotom razem ze świeckimi (por. KCR 116, 190).

Międzynarodowość wspólnoty oznacza też uniwersalność naszej misji, to znaczy, że jest ona obecna „w różnych częściach świata” i służy całemu Kościołowi. Świadomość międzynarodowości z jednej strony otwiera nas na różne kultury, a z drugiej pozwala na docenienie własnych korzeni oraz gotowość do tego, by być mieszkańcem „globalnej wioski” Zgromadzenia i czuć się w niej jak w domu. Charakter międzynarodowy ubogaca całe Zgromadzenie; dzięki niemu stajemy się znakiem „nowego, lepszego świata”.

Jeżeli dzisiaj całe społeczeństwa są coraz bardziej zależne jedne od drugich i rośnie świadomość tego, że trzeba się jednoczyć, bo większy jest silniejszy i może więcej, to w tej optyce międzynarodowość jest wielkim darem i wyzwaniem do solidarności, współpracy i wzajemnej pomocy w różnych wymiarach. Podobnie jak

święty Paweł nawoływał Koryntian, aby ich dostatek i bogactwo przyszło z pomocą innym gminom, tak nasze Konstytucje wzywają do dzielenia się posługami, doświadczeniami oraz zasobami duchowymi, materialnymi i ludzkimi.

Rodzi się zatem pytanie: czy my, mając status międzynarodowy, ale czując w sercu pewien opór i zaszłe uprzedzenia, jesteśmy wystarczająco wielkoduszni, aby pozostawić starą ojczyznę i żyć w nowej, ucząc się jedni od drugich i pomagając sobie nawzajem? Teoretycznie przecież wśród nas „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28).

CZĘŚĆ II: PRZYGLĄDAJĄC SIĘ MISJI AD EXTRA

Jeżeli misja *ad intra* określała kim jesteśmy, to misja *ad extra* precyzuje co robimy; przy czym siłą tego, co robimy jest to kim jesteśmy, czyli jak głęboko pozostajemy zjednoczeni z Chrystusem i w Jego misji oraz jak jesteśmy w jedności z naszymi braćmi we wspólnocie (por. KCR 5). Ewangeliczna zasada brzmi jednoznacznie: tylko ten, kto trwa w Chrystusie przynosi owoc obfity (por. J 15, 5). Już błogosławiony Jan Paweł II zauważył, że „misyjność *ad intra* jest wiarygodnym znakiem i bodźcem dla misyjności *ad extra* i odwrotnie” (Encyklika *Redemptoris Missio*, 34). Między jednym a drugim kierunkiem istnieje ścisła wzajemna zależność, przy czym wewnętrzny misyjny dynamizm prowadzi nas zawsze ku światu zewnętrznemu.

Misją *ad extra* są wszystkie apostołskie przedsięwzięcia Zgromadzenia, które podejmujemy wobec tych, którzy są blisko, ale też i tych, dla których Kościół jest daleki lub z różnych powodów stał się obcy. Ta działalność misyjna jest skanalizowana w pięciu nurtach: przepowiadanie słowa Bożego, dawanie świadectwa o Chrystusie, budowanie wspólnot, posługa duszpastersko-wychowawcza i współpraca z laikiem.

1. Głoszenie Dobrej Nowiny

*Przekazałem wam to, co przejąłem.
(1 Kor 15, 3)*

Głoszenie Dobrej Nowiny, czyli ewangelizacja, to nie tylko nauczanie i przekazywanie wiedzy, ale przede wszystkim opowiadanie o własnym doświadczeniu spotkania z Jezusem Chrystusem. Tak właśnie robił Apostoł Narodów, który Koryntianom tłumaczył, że przekazuje im to, co sam otrzymał przy spotkaniu ze Zmartwychwstałym Panem. Stąd trafnie wyrażono tę zasadę w *Lineamenta* do ostatniego Synodu: „Ewangelizować może tylko ten, kto sam się dał zewangelizować i nadal daje się ewangelizować, kto potrafi dać się odnowić duchowo poprzez spotkanie i zjednoczenie w życiu z Jezusem Chrystusem” (22).

My, jako zmartwychwstańcy, kładziemy w tym przepowiadania szczególnie akcent na tajemnicę paschalną, „ukazując obecność Zmartwychwstałego Chrystusa w świecie” (KCR 5). Konstytucje wskazują, że do skutecznego i wiarygodnego przepowiadania słowa Bożego konieczne są trzy warunki: głoszenie słowa Bożego, a nie swojego własnego; gorliwe przygotowanie się do tego zadania; formowanie swego życia zgodnie z głoszonymi prawdami (por. KCR 216).

Kościół zachęca przy każdej okazji (a szczególnie w obchodzonym Roku Wiary) do ciągłego szukania nowych sposobów skutecznego ewangelizowania, a jednocześnie jest świadom, że przepowiadanie o Jezusie Chrystusie wydaje się dzisiaj trudniejsze niż w przeszłości. Papież Franciszek na początku pontyfikatu wzywał: „Nie ulegajmy nigdy pesymizmowi i rozgoryczeniu, jakie diabeł podsuwa nam każdego dnia, nie popadajmy w pesymizm i zniechęcenie. Mamy mocną pewność, że Duch Święty swym potężnym tchnieniem daje Kościołowi odwagę, by wytrwać, a także poszukiwać nowych metod ewangelizacji, aby nieść Ewangelię aż na krańce ziemi” (Słowo do Kardynałów, 15 marca 2013). Nie możemy się więc zniechęcać, nie możemy rezygnować, nie możemy zaprzestać głoszenia Ewangelii i oddawać terenu nieprzyjaciołom Kościoła, lecz stawać do tego zadania z odnowionym zapalem i entuzjazmem, ze zdwojoną odwagą, z niezłomną wiarą, promieniującą nadzieją i szczerą miłością.

Czy wierzę głęboko, że to Chrystus prowadzi Kościół przez swojego Ducha? Czy głosząc słowo Boga, który jest miłością, głoszę je prawdziwie, praktykując miłość w codziennych czynach? Czy przyjęty depozyt wiary oraz charyzmatu i tradycji zmartwychwstańczej przekazuję innym z radością i entuzjazmem?

2. Dawanie świadectwa o Chrystusie

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się.
(Dz 10, 39)

Wydarzenie z Cezarei opisane w *Dziejach Apostolskich*, gdzie Piotr „w dłuższym wywodzie” przedkłada Korneliuszowi i jego najbliższemu sprawę Jezusa, unaocznia trzy niezbędne kroki misji ewangelizacyjnej *ad extra*: najpierw poznanie, następnie głoszenie, a na końcu świadectwo, które przejawia się przyznaniem do Jezusa w sposób jednoznaczny, odważny, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Papież Paweł VI powiada, że chodzi tu też o świadectwo naszego właściwego postępowania, czyli o styl, formę i poszczególne zasady, jakie głosimy, przez nasz sposób osądzania i działania (por. Audiencja generalna 14 grudnia 1966). Tak więc można być kaznodzieją bez słów, a przemawiać prostotą i autentycznością życia.

W tej opcji świadectwo jest niczym innym jak uczynkami z wiary, bo wiara powinna się także przejawiać na zewnątrz jako wiara wzorcowa i komunikatywna. Taki świadek staje się najbardziej skutecznym apostołem. Stąd Kościół „potrzebuje przede wszystkim ludzi, którzy za pomocą oświeconej i przeżywanej wiary uczyniliby Boga wiarygodnym w tym świecie. Potrzebuje ludzi, których umysł byłby oświecony światłem Bożym i którym Bóg otwierałby serce tak, aby ich intelekt mógł przemówić

do intelektu innych, a ich serce mogło otworzyć serca innych. Tylko poprzez ludzi, którzy zostali dotknięci przez Boga, Bóg może na nowo przyjść do ludzi” (Kard. Josef Ratzinger, *Europa w kryzysie kultur*, 1 kwietnia 2005). Jednakże bycie świadkiem nie jest sprawą łatwą: wymaga to w każdym czasie wielkiej wiary, mocnej nadziei i głębokiej miłości. To droga, w którą wciąż wyruszają chrześcijanie po dwóch tysiącach lat historii.

Jawią się tutaj do osobistej refleksji następujące pytania: czy nasze „urzędowe” dawanie świadectwa nie nosi cech małostkowego wyznawania zewnętrznych znaków, formalnych gestów i rutynowych słów, za którymi nie idą konsekwentne czyny? Czy nie męczy nas codzienne apostołstwo dobrego przykładu? Czy jesteśmy głęboko przekonani, że łaska Boża działa i przemienia aż po nawrócenie serca?

3. Posługa w tradycyjnych apostołatach

*Stałem się wszystkim dla wszystkich,
żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych.*

(1 Kor 9, 22)

Mimo, że w początkach historii Zgromadzenia nasze skąpe zasoby ludzkie nie pozwalały na zbyt wielką ekspansję apostołską, to jednak pierwsze pokolenie imало się różnych zajęć w Kościele; a były to: opieka duszpasterska emigrantów w Paryżu i Rzymie, pisarstwo i kaznodziejstwo, posługa sakramentów i kierownictwo duchowe, wychowanie i kształcenie, formacja do kapłaństwa, zaangażowanie w dyplomację Stolicy Apostolskiej, praktykowanie miłosierdzia, posługę w Sanktuarium, a w końcu organizowanie struktur parafialnych i budowanie kościołów. Konstytucje utrzymują tę wielość form posługiwania, ale jako priorytetowe apostołaty wymieniają duszpasterstwo parafialne, pracę wychowawczą i misję *ad gentes* (190). W opisie misji jest też powiedziane, że z naszą pracą wychodzimy „naprzeciw” wszystkim, ale jej szczególnymi adresatami są młodzież i rodziny oraz wszyscy pokrzywdzeni przez niesprawiedliwe struktury w jakichkolwiek systemach politycznych i gospodarczych.

Z racji wspomnianego na początku jubileuszu chciałbym podkreślić odwagę i determinację naszych pierwszych misjonarzy, którzy przed 150 laty, przyjąwszy w większości obrządek wschodni, „z marszu” zabrali się z rozmachem do działalności apostołskiej w Tracji tureckiej. Nie tylko wznosili kościoły i organizowali parafie, ale też budowali internaty i szkoły, tworzyli od podstaw programy kształcenia, przygotowywali podręczniki, tłumaczyli i wydawali książki we własnej drukarni, założyli i prowadzili seminarium duchowne dla formacji kleru unickiego. Działalność ta odbiła się szerokim echem nie tylko w Bułgarii i Wielkopolsce, ale znalazła uznanie u samego Wizytatora Apostolskiego, późniejszego papieża Jana XXIII. Arcybiskup Angelo Giuseppe Roncalli, zaledwie rok po swoim przybyciu do Bułgarii, w liście do XVIII Kapituły Generalnej z roku 1926 podnosił zasługi i kompetencje naszych misjonarzy w obszarze edukacji oraz w dramatycznych słowach prosił o życzliwość dla misji Bułgarskiej: „Usilnie błagam waszą Ojcowskość i wielbłą Kapitułę Generalną, aby łaskawie rozważyła niezmiernie wielkie dobro, jakie Opatrzność ofiaruje Zgromadzeniu

i opracowała zdecydowany i szeroki plan pracy apostołskiej zwłaszcza na polu nauczania. Zechciejcie uwierzyć, że Bułgaria nie jest najmniejszą wśród krain, gdzie dojrzewa żniwo apostołskie. Tutaj tradycja zmartwychwstańców jest już tak piękna i chwalebna, że byłoby prawdziwym grzechem przerwać ją lub osłabić”.

Na marginesie tych rozważań chciałbym postawić trzy pytania: czy w naszych tradycyjnych apostołatach solidaryzujemy się z tymi, którzy żyją na obrzeżach wspólnoty Kościoła i społeczeństwa? Czy w imię solidarności jesteśmy gotowi dźwigać cudze brzemiona, względnie nieść je razem we wspólnocie? Czy jest w nas osobiste zainteresowanie sprawami naszych misji?

4. Zapraszamy do ściślejszego zjednoczenia ze Zmartwychwstałym Panem

*Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach;
abyście zostali w miłości wkorzeni i ugruntowani.
(Ef 3, 17)*

Autor Listu do Efezjan, zabiegając o silnych i mężnych chrześcijan, wyjaśnia swoim adresatom, że mocą człowieka jest ścisła, wewnętrzna relacja z Chrystusem. Dlatego w prostych słowach życzy im, aby Chrystus wypełnił całkowicie ich serce, będące ośrodkiem myślenia, chcenia i działania w człowieku. To bowiem w sercu ludzkim rozgrywa się walka o dobro i zło. Jeżeli Chrystus przez wiarę mieszka we wnętrzu człowieka, wówczas nasze serce umocnione Jego obecnością, jest „wkorzone” i zatopione w Bożej miłości. Boża miłość rozlana w naszych sercach, uzdalnia nas i stwarza przestrzeń do budowania szczególnych więzi między sobą. Tę prawdę odkryła już Reguła z 1857 roku, podkreślając, że Zgromadzenie do tego ma dążyć „by prawda Boża oświeciła wszystkie umysły, dobro Boże i zakon jego święty zapalił wszystkie serca; i tak z mnóstwa wierzących stała się jedna dusza i jedno serce; a na całym świecie jedna owczarnia i jeden Pasterz” (15).

W ostatnich czasach podkreśla się wymiar wspólnotowy Kościoła; my sami odczuwamy również silniejszą potrzebę wspólnotowości, a ta realizuje się nie tylko w anonimowych wielkich zgromadzeniach liturgicznych, ale szczególnie w mniejszych wspólnotach wiary i wymiany myśli, kultu i modlitwy, a także miłości braterskiej, przyjaźni i wzajemnej pomocy. Stąd w Konstytucjach znalazło się określenie parafii jako „wspólnoty składającej się z mniejszych wspólnot, poprzez które poszczególni wierni będą mogli łatwiej realizować swoją odpowiedzialność za Kościół”; zaraz za tym określeniem mamy także deklarację, że „Zgromadzenie jest otwarte na różne wspólnoty wiernych i popiera ich tworzenie” (214).

Rzecz jasna, że te wspólnoty – z tytułu naszego charyzmatu – z natury rzeczy naznaczone są tajemnicą Zmartwychwstania Chrystusa. Nie mówiąc już o tych, które są z nami duchowo „spokrewnione” i czerpią ze skarbcza zmartwychwstańczej tradycji i historii. To, że do wspólnot wzywamy „szczególnie młodzież i rodziny”, jest spowodowane tym, że właśnie powyższe grupy są przyszłością Kościoła i z nich w sposób naturalny można zbudować małe wspólnoty. Konstytucje chcą, aby nasze

wspólnoty promieniowały wiarą, nadzieją i miłością oraz kształtowały osobowość, krzewiły przyjaźń i popierały współpracę (por. Misja, 214).

Mając na uwadze, że budowane przez nas wspólnoty powinny być „znakiem zjednoczenia w Kościele z Chrystusem i Jego Matką Maryją” (Misja), przyjrzyjmy się, na ile służą one jedności i odnowie Kościoła. Skoro zadane zostało nam budowanie wspólnot i uczenie tej sztuki innym, to czy jest w nas pragnienie i wiedza w tej specjalizacji? Czy nasze budowanie wspólnot, przywraca zagubionym i zdeorientowanym smak bycia razem?

5. Pracować razem z laikatem w komunii Kościoła

*Dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego,
do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa.
(Ef 4, 13)*

Listy Nowego Testamentu wielokrotnie mówią o różnorodności darów Chrystusowych oraz o różnorodności pełnionych urzędów i funkcji w Kościele, zawsze jednak podkreślają, że do Chrystusa idzie się razem w jedności wiary; tylko w ten sposób dojdziemy do pełnego poznania i doskonałości. Idziemy razem, ale dla nas zakonników, uczestniczących w pasterskiej misji Kościoła, wyznaczone jest miejsce na przodzie. Zauważyła to już i nakreśliła pewne zasady w tym względzie Reguła z 1857 roku: „W prowadzeniu dusz, nie grzesząc ani surowością niewczesną, ani zbytnią łagodnością; pilnie strzegąc się narzucania własnego zdania i własnej woli, a śledząc przede wszystkim drogi Bożej i prowadząc po niej dusze; zmierzać do tego będą, aby każda według powołania i drogi swojej, przysłała do prawdziwej doskonałości; aby nie tylko postąpiła w nabożeństwie i praktyce Sakramentów, ale najbardziej w nabyciu i wykonywaniu cnót, stanowiących treść życia chrześcijańskiego” (208).

Ponieważ aktywność pastoralna Kościoła jest obecnie nie do pomyślenia bez współpracy ze świeckimi, Konstytucje obligują nas do pomagania im w wypełnianiu ich specyficznego powołania w świecie. W świetle zapisów konstytucyjnych, w relacjach między nami a laikatem, mamy następujące zobowiązania: pomoc w odkrywaniu wartości sakramentów i mocy słowa Bożego, włączanie w misję Kościoła i Zgromadzenia, słuchanie głosu laikatu z prawdziwie braterskim zainteresowaniem, uwzględnianie jego pragnień, punktów widzenia, doświadczeń oraz kompetencji, stwarzanie mu przestrzeni do działania i inicjatyw, troska o jego formację i rozwój religijny, wzajemna pomoc i współpraca.

Trzeba nam się zastanowić, czy jesteśmy świadomi wyżej wymienionych obowiązków i traktujemy je na serio? Jako zrodzeni z laikatu, czy uznajemy godność, niezbędność i komplementarność różnych powołań w Kościele? Czy umiemy włączyć i wykorzystać jego różnorodne dary, talenty i umiejętności w Bożej Budowli?

Moje medytacje nad misją Zgromadzenia chciałbym zakończyć życzeniem, aby treści i pytania sformułowane w każdym z dziewięciu punktów pobudzały nas do dalszej osobistej i wspólnotowej refleksji, która byłaby dopisaniem dalszego ciągu do tego okólnika. Będzie to zarazem wpisanie się w nurt nowej ewangelizacji i płynących nowych wyzwań misyjnych Kościoła i Zgromadzenia. Na ten trud polecam nas wszystkich wstawiennictwa Pani Łaskawej z Mentorelli.

In eo Christo Redivivo



Ojciec Bernard Hylla CR

Przełożony Generalny

19. następcą Brata Starszego Bogdana Jańskiego

Burgas w Bułgarii, 2 lipca 2013 roku

Na okładce:

Witraż z kościoła pw. Matki Boskiej Litościwej w Rio Claro (RJ), w Brazylii, gdzie w latach siedemdziesiątych pracowali zmartwychwstańcy.